Nr. 99. — Rocznik XXIV. **Wtorek, 30 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Sytuacya w Pekinie jest krytyczna. Niektórzy jenerałowie są za dalszem prowadzeniem wojny. Urząd cenzorski protestuje przeciwko Li-Hung-Czangowi i innym osobistościom, które prowadziły układy pokojowe, pozostawiając załatwienie kwestyi ratyfikacyi wyłącznie cesarzowi. Jeśli ratyfikacya traktatu nastąpi, co jeszcze nie jest pewnem, zachodzi obawa zaburzeń wśród armii, zwłaszcza, że także kilku gubernatorów oświadcza się przeciw traktatowi. — „Times“ donosi z Shanghai, że rząd rosyjski poprosił Chiny, aby wstrzymały się kilka dni z ratyfikacyą traktatu. — Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Protost założony przez Niemcy, Francyą i Rosyą, oświadcza, że odstąpienie półwyspu Liautong byłoby ciągłem niebezpieczeństwem dla Pekinu i niezależnéj Korei, oraz że zagrażałoby pokojowi na dalekim Wschodzie. Memorandum zostało wręczone jako przyjazna rada, a nie jako groźba. — Jedno z pism berlińskich ogłosiło bezpodstawną, wedle ostatnich doniesień, pogłoskę, jakoby cesarz niemiecki zatelegrafował carowi, iż życzy sobie, aby rosyjski admirał Tyrtow objął naczelne dowództwo nad okrętami niemieckiemi na oceanie Spokojnym i jakoby krok ten spowodowało oddanie okrętów francuzkich pod kierownictwo rosyjskie na przypadek demonstracyi przeciw Japonii. — Anglia nie tylko obstaje przy dotychczasowéj postawie, ale coraz silniejszy nacisk kładzie na swoją neutralność względem wypadków na dalekim Wschodzie. Organ ministeryalny, „Daily News“, stanowczo oświadcza, że rząd angielski nie przyłączy się do akcyi mocarstw przeciw zawartemu pokojowi. Po stronie Japonii stoją także Stany Zjedneczone. Wobec tego sprawa interwencyi mocno się wikła. Organa prasy angielskiéj dowodzą, że interesa Anglii równie zostały pokrzywdzone przez odstąpienie Formozy i Wysp Rybackich, a przecież Anglia nie myśli o interwencyi. Zdaje się jednak, że postępuje ona w ten sposób, ponieważ z dojścia do skutku zawartego pokoju obiecuje sobie niezmierne korzyści ekonomiczne, wobec których maleją możliwe szkody polityczne. Naprzykład „Saturday Review“ mniema, że zawarty pokój wywoła przełom dodatni w angielskim przemyśle i w angielskim handlu. „Chiny — pisze to czasopismo — zażądają srebra, ażeby uiścić kontrybucyą wojenną. Metal ten skutkiem tego podniesie się w cenie i może równowaga nastanie w budżecie indyjskim. Bądź co bądź zapotrzebowanie na towary angielskie zwiększy się na wschodzie Azyi. Swoją drogą Anglicy powinni być przygotowani na silne współzawodnictwo ze strony Japończyków na rynku chińskim. A zdaje się, iż posiadają ci ostatni wybitne w téj mierze zdolności. W ostatnich 25 latach wywarli oni podobni wpływ na naszą sztukę, jak my — na ich organizacyą wojskową. Podczas wojny z Chinami musieliśmy bardziéj podziwiać ich talenty organizacyjne i administracyjne, ich strategią i zdolności finansowe, niż męztwo i wytrwałość. Zdolności finansowe Japończyków dotychczas nie zostały należycie ocenione w Europie. A jednak rzecz to godna uwagi. Japonia ukończyła wojnę bez pomocy zagranicy. Wszystkie rachunki popłaciła ona ze swojéj kieszeni i jéj źródła pieniężne nietylko nie zostały wyczerpane, ale nawet nie były poważnie, zdaje się, nadwerężone. Nikt nie może powiedzieć, do jakiéj wysokości podniesie się Japonia w ciągu następnych lat czterdziestu. Dzisiaj jest ona największem mocarstwem we wschodniéj Azyi“. Ostatecznie pismo powyższe czyni uwsgę, że nie należy czynić sobie z Japonii wroga, albowiem może stać się ona pożądanym sprzymierzeńcem nawet na wypadek zajść w Europie. „Obserwer“ pisze: „Jeżeli interwencya mocarstw ograniczy się tylko na moralnem wrażeniu, to będzie bezużyteczną, jeśli przejdzie do akcyi, to będzie szkodliwą. Być może, iż Japonia postąpiłaby sobie rozsądnie w własnym interesie, gdyby nie obstawała przy zajęciu terytoryum na stałym lądzie.“

Na sobotniem posiedzeniu *austryackiéj Izby deputowanych* toczyła się dyskusya nad nagłym wnioskiem dep. Sokola, domagającym się unieważnienia szkólnych reskryptów hr. Thuna. Dep. Herold krytykował reskrypt czeskiego namiestnika o pielęgnowaniu narodowéj i religijnéj tolerancyi, jako też uczuć lojalności. Mówca oświadcza, że ludność Czech jest prawdziwie lojalna. Minister Madeyski podnosił, że kiedy przed dwoma laty po raz pierwszy bronił budżetu oświaty, zwrócił uwagę na to, jaki wpływ musi wywierać na wychowanie młodzieży życie publiczne. W Czechach wystąpiły uderzające objawy. Minister nie chce uogólniać poszczególnych wypadków, gdyż wierne przywiązanie Czech do cesarza i państwa jest historycznie stwierdzonym faktem. Zaznaczyć jednak trzeba, że w Czechach pojawiły się dziwne zbłąkania, że w szkołach znieważono portret cesarski, że wyrywano hymn ludowy z książek śpiewu, że nie tylko zbierano składki na cele narodowe lub na omladinę, lecz nadto występowała na jaw nienawiść dla innowierców. Minister oświadcza, że reskrypty namiestnika spotkały się z nieuzasadnioną nieufnością i spowodowały niesprawiedliwą krytykę. Zwalczając wywody Herolda i Sokola stwierdza minister, że rozporządzenia szkolne, wywołały powszechne ubolewanie, tylko z wprost innych powodów: ludzie spokojnie myślący ubolewali, mianowicie, że musiało przyjść do reskryptów, gdyż zdarzały się takie zboczenia, które wydanie rozporządzeń uczyniły koniecznem. Izba podziela niewątpliwie przekonanie, że z państwowego punktu widzenia cofnięcie reskryptów byłoby wielkim błędem; przeciwnie rząd, świadomy swego obowiązku, szczerze i z dobrą wolą, ale też z konieczną sprawiedliwą surowością wykona rozporządzenia. Minister wzywa w końcu opozycyą, aby współdziałała w spełnieniu tego zadania. (Żywe oklaski). Po przemówieniu kilku mówców, między innymi hr. Hohenwarta, nagłość wniosku Sokola została odrzucona. Za wnioskiem głosowali tylko Młodoczesi i skrajna lewica.

Giolitti zupełne ma prawo powiedzieć o sobie, że z walki z Crispim wyszedł zwycięzko. Najwyższy sąd, jak już donosiliśmy, przyznał mu słuszność i tem samem zawyrokował, że zwykłe sądy nie mogą go sądzić. Przeciw téj decyzyi nie ma apelacyi, co jest rzeczą podwójnie nieprzyjemną dla Crispiego: po pierwsze bowiem przyznano słuszność jego przeciwnikowi, po drugie zaś jest to dowód, że istnieją w kraju ludzie niezależni, gotowi stawiać czoło jego zachciankom dyktatorskim. A można się było spodziewać, że sądownictwo włoskie zapomniało o swoim honorze, albowiem sądy pierwszéj i drugiéj instancyi odrzuciły protest Giolittiego jako nie uzasadniony. Jeźli Crispi pragnie daléj ścigać swego wroga, to pozostaje mu tylko jedna droga: zwrócić się do parlamentu. Ale jest rzeczą mocno wątpliwą, czy zechce on tak postąpić. Ton, w jakim „Riforma“, organ Crispiego, rozstrząsa sprawy Giolittiego, świadczy wymownie, że chyba wszechwładny prezes nie zaapeluje do parlamentu. Jeszcze w środę ubiegłą był w gazecie téj gwałtowny artykół przeciw Giolittiemu, widocznie oczekiwano, że najwyższy sąd również ulęknie się Crispiego i nie przyzna słuszności jego rywalowi. Tymczasem po wyroku zmieniła ona ton najzupełniéj i dowodzi, że interesy osobiste powinny zamilknąć w imią ogólnego dobra, co właśnie pozwala mniemać, że Crispi zdecydował się zaniechać dalszych kroków.

Na żądanie *bułgarskiéj* parlamentarnéj komisyi sędzia śledczy zawezwał Stambułowa, celem przesłuchania go w sprawie swego czasu przyaresztowanego oficera Kisowa. Stambułow, jak donosi „Swoboda“, oświadczył jednak, że sądowym zawezwaniom co do jego czynności urzędowych tylko wtedy uczyni zadość, jeśli Izba uchwali skargę przeciw niemu. — Poseł *Nikaragui* w Waszyngtonie otrzymał depeszę, donoszącą, że brytańscy marynarze okrętu „Royal Arthur“ wylądowali w nocy o godz. 1 w Corinto i wywiesili w mieście sztandar angielski. Władze i większa część mieszkańców opuściły miasto. W waszyngtońskich kołach politycznych sądzą, że zamknięcie Corinta jako portu dowozowego wciągnie w zatarg Stany Zjednoczone. — *W belgijskiéj* Izbie reprezentantów socyalista Anseele zaproponował, aby Izba dnia 1 maja nie odbyła posiedzenia celem uczczenia międzynarodowego święta robotniczego. Minister sprawiedliwości zwalczał wniosek ten, który też Izba odrzuciła 73 głosami przeciw 34 gł.

---

* **Lwów,** 28 kwietnia. Burmistrzowie trzydziestu miast galicyjskich wręczyli dzisiaj ks. Adamowi Sapieże we wspaniałéj kasetce 30 dyplomów honorowego obywatelstwa. Przemawiał burmistrz Biechoński, sławiąc księcia Sapiehę, którego całe życie poświęcone jest Ojczyźnie. Ks. Sapieha dziękował głęboko wzruszony: Celem Wystawy było — pokazać, że jesteśmy. Jako wzór uświadomienia ludu postawił Poznańskie. Niezwykła owacya, ogromne wrażenie.

---

* ***W numerze 212*** „Berl. Tagebl.“ z soboty znajdujemy następujące wyjaśnienie przesłanéj nam wiadomości o zajściu na politechnice berlińskiéj. Dziennik berliński tak pisze: „Faktycznie ma się rzecz wedle naszych informacyi tak, że rektor profesor Slaby nakazać musiał kilku studentom narodowości polskiéj na mocy istniejących przepisów wystąpienie z „polsko naukowego towarzystwa“, które bez wszelkiego związku ze szkołą szarlottenburską istnieje w Berlinie i nie podlega kontroli akademickiéj. Minister kultu nie ma mieć, jak nas zapewniają w przeciwieństwie do owéj wiadomości („Kur. Pozn.“), z tą sprawą nic wspólnego, chodzi tu właśnie jedynie o wewnętrzną sprawę dyscyplinarną uniwersytetu, która się załatwi wedle istniejących przepisów.“ Wyjaśnienie berlińskiego „Tagebl.“ nie jest, co prawda, bardzo jasne — aleć chwilowo na niem poprzestać będziemy musieli.

---

* ***Referat komisyi o projekcie przewrotowym*** obejmuje 45 stron i daje tylko pobieżne pojęcie o przebiegu obrad. Z większą jednak dokładnością są zajestrowane poszczególne zmiany i uchwały. Najwięcéj miejsca zajmują w referacie najbardziéj sporne §§ 130 i 166 (lżenie religii, małżeństwa, własności, monarchii, wiary w Boga i nauk Kościoła). Co się tyczy pierwszego paragrafu, to w komisyi podniesiono z téj strony, która wywierała wpływ decydujący, że projekt zamierza ugodzić nietylko w sposób wyrażania się niewykształconych ludzi, ale także w obelżywe wyrażanie się o religii itd. ze strony wykształconych, którzy umieją zachować formę i że dla tego stósowniejszym byłby wyraz: znieważanie religii itd. Po wyjaśnieniu ze strony zawodowéj odstąpiono jednak od téj zmiany. Dla drugiego czytania w plenum zastrzeżono sobie nowy wniosek, wedle którego każda wycieczka przeciw zasadniczym prawdom religii ma podlegać karze.

Wyjaśnienia i uwagi.

Z okazyi 75-letniego jubileuszu połączenia tutejszych lóż masońskich składa „Posenerka“ „najserdeczniejsze życzenia“ braciom od kielni wspominając czule o łaskawości cesarza, który raczył obdarzyć sekciarzy swoim nader cennym portretem... W dalszym ciągu woła „Posenerka“ pod adresem loży: „oby i nadal sprostała pięknemu zadaniu swemu szerząc *wolność ducha (?), tolerancyą (?) i miłość bliźniego* (?) najpiękniéj pojętą, aby po dalszych 25-leciech spoglądać mogła z uprawnioną satysfakcyą na większe jeszcze rezultaty. Boć i ona *jest nader ważnym czynnikiem* w życiu duchowem wschodnich dzielnic naszéj ojczyzny“.

Wdzięczni jesteśmy koszernéj koleżance za otwartość, z jaką kładzie nacisk na działalność loży w polskich dzielnicach. O tak! ważnym zaiste czynnikiem jest ów tajny spisek w życiu *politycznem* naszych kresów — dla tego też na baczną, baczniejszą aniżeli dotąd było zasługuje uwagę. Gdybyśmy tylko przyjrzeli się należycie owej „tolerancyi i miłości bliźniego“ braci wolnomularskiéj, zaprzestalibyśmy partyzantki we walce z wrogiem zewnętrznym, porozumielibyśmy się wszyscy jak synom jednéj Matki przystoi i *w zbitéj falandze* stawilibyśmy zacięty i niezawodnie skuteczny opór tym, którzy zamyślają wydrzeć nam Wiarę i narodowość, ideały nasze i mienie!...

Bez przechwałek możemy zaznaczyć na tem miejscu, że pismo nasze od początku swego istnienia śledziło w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa z natężoną uwagą każde poruszenie w ∴ obozie. Głęboko przeświadczeni, że tajny związek zaangażowany jest zarówno tam, gdzie chodzi o podminowanie Kościoła jak i w imprezach mających na oku podcięcie najżywotniejszych korzeni naszego bytu narodowego, kierowaliśmy wszystkie baterye, jakiemi tylko prasa rozporządza na te przedewszystkiem punkta, gdzie nieczysta dłoń loży dzierżyła cugle; w takich razach wydawaliśmy zawsze hasło pierwsi i kartaczowaliśmy upatrzone kolumny do upadłego. Nie zbiły nas z tropu manewry i zręczne lawirowanie przebiegłéj kliki, która puszczając raz w kurs hasło: hajże na Kościół, to znowu: hajże na naród, usiłowała i usiłuje pobić znienawidzonych przeciwników zastósowaniem zasady rzymskiéj o rozrywaniu tego, co razem wziąwszy niepokonalną stanowi potęgę. Jakkolwiek ostrze wolnomularskiéj agitacyi zwraca się w gruncie rzeczy zawsze przeciwko Kościołowi, nie wyklucza to jednak, że wyznawcy kabalistycznego deizmu stępiwszy je na Chrystusowéj Opoce, kuszą się w piekielnéj swéj chytrości symulować inny kierunek — nie umiejąc przeskoczyć, usiłują podleźć.

Rozpatrując się w spisie członków najnowszego wrzekomo tylko antypolskiego spisku zastanowiliśmy się nad tem, że w awangardzie antypolskich batalionów znalazło pomieszczenie tylu dobrze nam znanych masonów. Gdy niektórzy patentowani „patryoci“ nasi wahali się jeszcze, ażali wypada odpowiedzieć echem na wrogą pobudkę, gdy nieśmiałe odzywały się głosy doradzające przejść do porządku nad nowym atakiem, a opierać się wygodnie na starem usque ad finem, — myśmy odrazu poznali się na farbowanych lisach antypolskich i gromką zagrzmieliśmy reveille'ą. Z dniem każdym przekonujemy się coraz bardziéj, że na właściwéj znaleźliśmy się drodze nie ślizgając się po powierzchni haseł wygłaszanych przez Spółkę H-K-T., lecz wchodząc od razu in medias res. Nie było nam tajnem, że w akcyi Spółki „antypolskiéj“ *przejawia się także owa „tolerancya i miłość bliźniego“*, o któréj, jak zaznaczyliśmy na wstępie niniejszego artykułu prawi „Posenerka“. Że zgniecenie narodowości służyć ma tylko do oskrzydlenia Kościoła w dzielnicach naszych, o tem dwóch zdań być nie może. Cóż bowiem znaczą owe opiekuńcze występy pp. Tiedemannów et consortes w odniesieniu do współwyznawców naszych narodowości niemieckiéj.

Komedya, którą inscenizował na wiecu Spółki w Grudziądzu znany mener „antypolskich“ rycerzy z adresem parafian zbarzewsko-niechłódzkich powinna otworzyć nam oczy, w którą stronę szlachetna Spółka zwróciła swe „afekty“. A propos owego adresu znajdujemy w ostatnim numerze tutejszego przybocznego organu Spółki i zarazem masoneryi poznańskiéj charakterystyczne „podziękowanie“ p. Tiedemanna. Organ rzeczony zamieszcza je dając wyraz swéj radości — i my notujemy z przyjemnością, że p. T. dziękując gorąco owym „katolikom“ z pod Wschowy za zaufanie, jakiem go darzą, prawi tam o zaczepności „polskiego“ duchowieństwa — usiłuje więc zamazać charakter religijny téj sprawy, wysunąć na pierwszy plan narodowość duchowieństwa, gdy ono jest przedewszystkiem *katolickiem*.

Wobec takiego manewru naiwny chyba da wiarę zapewnieniom p Tiedemanna, że spółka nie wypowiada wojny religii i Kościołowi katolickiemu; wobec tak częstych odnośnych narzekań i zapewnień H-K-Tystów mimowoli ciśnie się na usta: qui s'excuse s'accuse!...

Jeszcze jedno: jakżeż przystaje do zapewnień tych ustęp z mówki p. Tiedemana ogłoszony ponownie w „Geselligerze“ o owem wpływaniu Xięży na listonoszów. P. Tiedemann ośmielił się jak wiadomo insynuować urzędnikom poczty Polakom, że umyślnie przejmowali listy noszące w nagłówku firmę spółki; podawszy w wątpliwość sumienność rzeczonych urzędników nie zadowolił się p. T. tą denuncyacyą, lecz poszedł węszyć za reżyserami „antyhakatystowskiéj“ demonstracyi listonoszów i o dziwo — od razu odnalazł ich wśród duchowieństwa. Odnośny ustęp z mowy p. T. brzmi dosłownie:

M. P. wszystkim wam nie obcy ogromny wpływ jaki wywierają duchowni *polscy* właśnie na niższych urzędników; daleki (?) jestem od podawania w wątpliwość ich uczciwości, atoli pomyślcie panowie co to znaczy, gdy *fanatyczny* kler *obrabiając* żonę i dzieci oddziałuje w bezwzględny sposób na ojca rodziny.“ — Nie podobna zaiste zaznaczyć dobitniéj swéj pogardy i nienawiści do duchowieństwa. Wychodzą szydła z miecha, pp. spółkowicze przysięgający na ∴ demaskują się sami, niechaj wiedzą, że Duchowieństwo nasze jakiejbądź narodowości wyciągnie właściwe konsekwencye z kierunku, w którym postępuje ich akcya.

O „szkole stańczykowskiéj.“

Z powodu znanéj 3-tomowéj książki Stanisława Koźmiana o Roku 1863 zamieścił „Czas“ cały szereg artykułów. Z ostatniego z nich, poświęconego „szkole stańczykowskiéj“, wyjmujemy następujący ustęp:

Szkoły stańczykowskiéj „największem zwycięstwem, że jeżeli znaczna część jéj przeciwników nie przejęła się jéj zasadami, to przecież stanęła na gruncie, przez nią wskazanym“, na gruncie kompromisu z rzeczywistością To, jak je Koźmian nazywa, „gniewne poddanie się większości jéj regułom“ jest faktem, któremu przeciwnicy *pour l'honneur du drapeau* przeczą słowem, który częściéj jeszcze pokrywają obelgą, któremu jednak — trzeba to przyznać na ich chwałę — w ogromnéj swéj większości nie zaprzeczają czynem. Czyny są tu dowodem poddania się, obelgi tylko objawem „gniewności“. Mimo to, puszczając obelgi mimo uszu; odtrącając garstkę zupełnie niepoprawnych: nie zważając na anachronistyczne gesta zewnętrzne ludzi, którzy zresztą w życiu publicznem stają na gruncie rzeczywistości, a tylko dla tradycyi „obchodzą“ wszystko, co się tylko obchodzić da i nie da; stwierdzając więc otwarcie i lojalnie pocieszającą prawdę powyższych słów Koźmiana, wypada stańczykowskiéj szkole przyznać ze stanowiska teoryi i praktyki politycznéj wartość do dziś dnia i wyższość nad owymi nawróconymi mimowoli. Wyższa ta wartość leży w konsekwencyi stosowania zasad zawsze i wszędzie.

„Szkoła stańczykowska, mając na celu ogólny interes narodowy polski, nigdy go zmierzyć ani ograniczać nie mogła stosunkami jednéj części Polski. Pragnęła wytworzyć regułę życia dla narodu, wynaleść podstawy bytu narodowego dla wszystkich i każdéj z osobna części.“ „Pod jéj wpływem wytworzyło się stronnictwo, którego praktycznem polem działania była Galicya, lecz ktorego znaczenie przekraczało jéj granice i rozciągnęło się do całego narodu“ Ten ogólnonarodowy charakter szkoły i stronnictwa, to właśnie, co stanowi różnicę między Stańczykami a wszelkiemi innemi zachowawczemi żywiołami w kraju, a naodwrót zbliża ich do szkoły i stronnictwa demokratycznego. Przez zbliżenie należy tu oczywiście rozumieć... oddalenie i walkę, ale na wspólnéj co do rozmiarów podstawie. W tym względzie nic znamienniejszego, jak sąd nieprzyjaciół za granicą o naszych kierunkach i stronnictwach. Ich oczywiście nie obchodzą nasze konserwatyzmy i postępy, o ile się odbijają w życiu publicznem saméj Galicyi; obchodzą ich tylko kryterya polityczne, mające zastosowanie i po za granicami Galicyi I dlatego nie jest to nieznajomość rzeczy, że n. p. dla dzienników rosyjskich i niemieckich istnieją w Galicyi Stańczycy i demokraci; przeciwnie nasze centra, nasi Ateńczycy lub Podolacy są to dla nich pojęcia bez wartości.

Otóż wychodząc z terytoryalnéj niejako wspólności podstawy między powyższymi kierunkami, nie podobna na pierwszy rzut oka nie dojrzeć, że kierunek stańczykowski jest dla całéj Polski jednolitym w celu i konsekwentnym. Ma on na celu „doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, aby każde mocarstwo rozbiorowe poczytało za odpowiadające jego interesom zapewnienie Polakom w granicach odpowiednich ustrojowi państwa i panującemu w niem systemowi, ich bytu narodowego — chce, aby wszędzie Polacy zamiast czynnikami rozstroju, anarchii i buntu, stali się żywiołami pracy, porządku politycznego i ładu społecznego“. Że w różnych warunkach różne mogą i muszą być środki postępowania, różne też owoce i skutki osiągnięte, to jasne: tu można dążyć do korzyści, tam tylko do uchronienia od straty.

Otóż w tem może najcięższa, naszem zdaniem, wina i błąd przeciwników, że godząc się w praktyce tu w Galicyi na rzeczywistość i z rzeczywistością, stojąc tu na gruncie istniejącego stosunku z Austryą, nie chcą zgodzić się na to, aby gdzieindziéj Polacy „stali się żywiołem pracy, porządku politycznego i ładu społecznego“. To, co sami robią tu, uważają za zdradę, jeśli podjęte jest n. p. w Prusiech. Niech nam w odpowiedzi nie zarzucają różnicy warunków i położenia: ta wpływać może tylko na środki i taktykę, nigdy na cel.

Tymczasem w ich polityce pozagalicyjskiéj jest cel już wprost inny, niż w galicyjskiéj, jest zejście z gruntu rzeczywistości, jest polityka marzenia, opierająca się na mniemanéj niemożności pracy, jest od pychanie wszelkiego działania pozytywnego, wychodzącego poza protesty, jest lekceważenie korzyści dotykalnych i jakby jakaś przed niemi obawa, aby narodu od ideałów nie odprowadziły, jest jednem słowem system negacyi, zasady: „im gorzéj, tem lepiéj“, czy téż: „gorzéj być nie może“. Pascalowskie „crime en deça des Pyrenées vertu en dela“ brzmi w tem zastósowaniu: głupstwo z téj strony Wisły, mądrość z tamtéj. Jest to nietylko brak politycznéj logiki, ale także pewien brak w politycznem sumieniu, zwłaszcza, gdy się mądrą rzecz zastósowuje do siebie, a głupstwo doradza drugiemu. W tym téż względzie byli demokraci nasi dawni, jeśli nie rozumniejszymi, to sprawiedliwszymi, obdzielając nie rozumem politycznym zarówno wszystkie trzy dzielnice. Obecni, akceptując w Galicyi rzeczywistość, zyskali na dojrzałości, ale stracili co najmniéj na konsekwencyi.

Z parlamentu niemieckiego.

(78 posiedzenie.)

Berlin, 27 kwietnia.

Początek o godz. 1¼.

Przy stole ministeryalnym hr. Posadowski i inni.

Na początku posiedzenia jest obecnych 30 posłów.

Izba załatwia sprawy obrachunkowe i postanawia nie udzielać pozwolenia na ściganie sądowe dep. dr. Sigla; następnie podejmuje w dalszym ciągu pierwsze czytanie noweli do podatku okowicianego.

Dep. *hr. Stolberg* (zachow.) oświadcza się za odesłaniem projektu do komisyi i wyraża radość, że centrum tak przychylne dla sprawy gorzelnictwa zajęło stanowisko.

Dep. *Richter* (woln. str. lud.) polemizuje z wczorajszemi wywodami sekretarza stanu; nie zaleca się kuć ustawy ze względu na przejściowe stosunki; sprawa monopolu okowity bynajmniéj jeszcze nie pogrzebana, dla tego też nie należy podawać rządowi małego palca.

Dep. *Paasche* (nar. lib.) zaznacza na wstępie, że stronnictwo jego bardzo sympatyzuje z ustawą, poczem zaczyna krytykować tak dobitnie projekt rządowy, że ostatecznie nie wiadomo, czy i co z projektu rządowego jest dla stronnictwa jego sympatycznem.

Dep. *Pachnicke* (wolnom. zjedn.) wielce uradowany z mowy posła Paaschego; spodziewa się, że projekt nie stanie się ustawą; stronnictwo jego pragnie również reformy podatku okowicianego, ale takiéj, któraby usunęła różnicę podatkową między 50 a 70 m.

Dep. *Szmula* (centr.) wyraża nadzieję, że komisya przykroi ustawę odpowiednio do istotnych potrzeb.

Dep. *Holtz* (stron. Rzeszy) dziwi się, iż dep. Paasche walczy w szeregach przeciwników ustawy.

W końcu zabiera głos sekretarz stanu *hr. Posadowsky*, aby odeprzeć zarzuty preopinantów, wskutek czego daje dep. Richter po zamknięciu dyskusyi wyraz zdziwieniu, że sekretarz stanu zaprowadza nowość odpowiadając na wywody posłów po wyczerpaniu listy mówców.

Izba przyjmując wniosek Spahna, odsyła projekt ustawy do komisyi, złożonéj z 21 członków.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 1 w południe. (Drugie czytanie projektu do ustawy o żegludze rzecznéj).

Koniec o godz. ¼6.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(59 posiedzenie)

Berlin, 26 kwietnia.

Izba przyjmuje w trzeciem czytaniu taryfę opłat dla notaryuszy z wnioskiem o podwyższenie opłat za przyjęcie i przechowanie wypłat pieniężnych, na który się zgodził minister sprawiedliwości.

Trzecie czytanie ustawy o utworzeniu jeneralnéj komisyi dla Prus Wschodnich pociągnęło za sobą powtórzenie przeprowadzonéj przy drugiem czytaniu rozprawy o błędach przy tworzeniu włości rentowych. Podczas kiedy wolnokonserwatywni przez usta bar. Zedlitza oświadczyli, że nie będą już opierali się utworzeniu nowéj komisyi jeneralnéj w tem oczekiwaniu, że rząd ograniczy prawem kompetencyą komisyi jeneralnych i złączy je organicznie z administracyą prowincyonalną, oraz z Izbami rolniczemi, wytrwali konserwatyści przy swem żądaniu, aby rząd wyraźnie taki projekt przyrzekł.

Napróżno usiłowali ministrowie bar. Hammerstein i dr. Miquel przekonać ich, że rząd gotów jest wprawdzie zająć się tą sprawą i rozpatrzyć się w niéj bliżéj, ale obowiązującego przyrzeczenia dzisiaj jeszcze dać nie może. Dep. Puttkamer pozostał przy swojem, że konserwatyści bez takiego przyrzeczenia musieliby odrzucić projekt, gdyż wtedy osięgnie się przynajmniéj to, że na fałszywéj drodze tworzenia włości rentowych będzie się postępowało wolniéj.

Przeciwko głosom przeważającéj większości konserwatystów przyjęto wreszcie ogólnie ustawę

Z wniosków, wniesionych z łona Izby, które jeszcze stały na porządku obrad, załatwiono tylko wniosek Gampa, wedle którego fabryki państwowe przy zakupowaniu płodów rolniczych i leśnych uwzględniać mają płody krajowe. Wniosek znalazł poparcie ze wszystkich stron.

Minister Thielen oświadczył najzupełniejszą gotowość uwzględniania niemieckiego gospodarstwa leśnego, ale niemieckie leśnictwo może drzewo dębowe i jodłowe lepiéj zużyć, aniżeli na progi.

Minister bar. Hammerstein radził rolnikom na podstawie doświadczeń, jakie rząd poczynił z próbami kupowania bezpośrednio od producenta, aby się łączyli w spółki.

Gdy dep. Mendel wobec tego zauważył, że te spółki bez pomocy państwowéj na nic się nie przydadzą, oświadczył minister bar. Hammerstein, że rząd zamierza wybudować składy zbożowe, i to naprzód dla próby w Mannheimie, Kolonii, Szczecinie i może także w Berlinie. Oświadczenie to przyjęto z żywem zadowoleniem.

Wniosek, za którym przemawiał jeszcze gorąco dep. Pless, i na który zgodził się także w zasadzie dep. Eynern, przeszedł jednogłośnie.

Przyszłe posiedzenie dopiero w środę.

Na porządku obrad: Wnioski z łona Izby.

Niemcy.

* *Berlin*, 28 kwietnia. Praktyczni i trzeźwi politycy grupują się około „Westf. Merkur'a“, jeżeli sądzić mamy z ostatniego artykułu p. t. „Marnotrawstwo sił i czasu“, który znajdujemy w rzeczonym organie centrum. Autor ciętéj kompilacyi chłoszcze z nieporównanym sarkazmem cały bezcelowy „umsturzrummel“ inscenizowany przez partye kartelowe; z mocą rzuca kartelowcom w twarz zarzut, że skradli narodowi niemieckiemu sporo czasu i pozbawili go wielu korzyści zdrowéj reformy socyalnéj wysuwając zeszłéj jesieni na tapet „potrzebę“ ustawy przewrotowéj.

— „Kreuzztg.“ skarży się również na marnowanie czasu gwoli ustawie przewrotowéj; ubolewa, że wśród „przewrotowéj“ wrzawy ugrzęzły takie piekące sprawy, jak reforma giełdy, projekty o zwalczaniu nieuczciwéj konkurencyi i o organizacyi rzemiosł. „Z reformy socyalnéj znowu więc nic albo nie wiele co będzie. Czy atoli wtedy potrzeba się tak bardzo spieszyć z zarządzeniami przeciwko „przewrotowi?“ Przecie skutecznemi być one mogą jedynie naonczas, gdy z reformą socyalną pójdą pari passu!“

— „Reichsanzeiger“ odmawia wszelkiéj podstawy pogłoskom kolportowanym przez narodowo-liberalną „Boersenztg.“, jakoby kanclerz Hohenlohe nosił się z zamiarami podania się do dymisyi, jakoby pomiędzy nim a ministrem Koellerem istniała nie przebyta przepaść i jakoby minister spraw wewnętrznych przewodził był konserwatystom przy obradach nad ustawą przewrotową.

— Sekretarz stanu, v. Marschall i minister, von Koeller udzielili już przedstawicielom prasy informacyi co do programu uroczystości z powodu otwarcia kanału, mającego połączyć wody Baltyku z wodami morza Północnego. Obchód rozpocznie się dnia 19 czerwca w Hamburgu, w ratuszu miasto ma urządzić olbrzymią ucztę na cześć Wilhelma II i jego gości. Prócz innych osobliwości, Alsterbecken (jezioro w Hamburgu) będzie podczas nocy uilumino wane, na jego wodach zostanie wzniesiona sztuczna wysepka dla najdostojniejszych gości w liczbie nie więcéj nad tysiąc. Ztąd wyjadą oni około północy, mniejszemi statkami spuszczą się po Elbie, przy jéj ujściu wsiądą na większe i mając na swojem czele yacht „Hohenzollern“ udadzą się na kanał. Przejazd przez tenże odbędzie się w licznem towarzystwie, bo uczestniczyć w nim będą wszystkie zaproszone mocarstwa w liczbie 21 lub 22 okrętów. Spodziewają się, że flota ta stanie w Kielu dnia 20 czerwca pomiędzy godziną 3 a 6 po południu. Tego samego dnia wieczorem w Kielu, na cześć oficerów zagranicznych, odbędzie się się bal, na który roześlą zaproszeń do trzech tysięcy, z któréj to liczby niespełna tysiąc przypada na oficerów marynarki. Jednocześnie odbędzie się drugi bal dla osób nie uczestniczących w balu marynarskim. Dnia 21 czerwca przy latarni morskiéj w Holtenau, Wilhelm II dopełni przeglądu floty: wszystkie okręty wojenne, zarówno niemieckie jak zagraniczne, w liczbie około stu, będą uszykowane w dwa rzędy, załogę obliczają na 12 tysięcy majtków i tysiąc oficerów. Wreszcie uroczystość skończy się 22 czerwca manewrami morskiemi.

— Swieżo rozniosła się pogłoska, że rząd pruski zamyśla o zmianie ustawy uniwersyteckiéj. Mówiono, że idzie tam o ograniczenie swobody nauczania, przedewszystkiem zaś o powściągnięcie prywatnéj docentury. W Saksonii, Bawaryi i w innych wszechnicach niemieckich prywatny docent potrzebuje zatwierdzenia rządu, tymczasem w Prusach, jeszcze przed habilitacyą, trzeba zwracać się do ministeryum o wskazówki. Równie minister nie ma prawa oddalania docentów prywatnych, póki uniwersytet nie postanowi tego. Właśnie te punkta ustawy uniwersyteckiéj miały zostać zakwestyonowane na jednem z posiedzeń rady ministoryalnéj Co więcéj fama ogłosiła, że rząd już w téj mierze zwrócił się do uniwersytetu berlińskiego. Rząd został spowodowany do tego przez dopuszczenie znanego społecznego demokraty, dr. Leona Awonzona do prywatnej docentury na wszechnicy berlińskiéj. Rozumie się, w obeceéj chwili, kiedy ustawa, wymierzona przeciw rewolucyonistom, znajduje się na porządku dziennym, owe pogłoski nabrały większéj mocy i wywołały w innych kołach publiczności dość silne wrzenie, tem bardziéj, że owa ustawa posiada paragrafy, bardzo groźne dla swobody nauczania. To też „Nordd. Allg. Ztg.“ pospieszyła z uspokojeniem opinii publicznéj, pomieszczając półurzędowe zaprzeczenie przytoczonéj plotki, mianowicie, że rządowi nawet przez głowę nie przyszła myśl o ograniczaniu swobody uniwersyteckiéj lub o zmianie obecnéj ustawy.

— Rajcy stołecznego miasta Berlina nie posiadają się z radości, że udało im się ubiedz stanowczy zakaz naczelnego prezesa — zawdzięczają to rezolutnemu dr. Langerhansowi, który w kilka minut po zredagowaniu protestu przeciwko ustawie przewrotowéj odesłał go na pocztę; tymczasem pan prezes naczelny depeszował na łeb na szyję, grożąc karą do 300 marek w razie wysłania protestu — depesza nadeszła „po kolacyi“.

— P. Koeller nie myśli żartować z podwładnymi mu urzędnikami agitującymi za wnioskiem Kanitza. W „Berl. Corr.“ daje im delikatny „wink“, ażeby zaprzestali igrać z ogniem; rząd uważa wniosek Kanitza za niewykonalny i na tém basta!

— Cesarz bawi w Darmsztadzie, gdzie przebywa także królowa angielska i cesarzowa Fryderykowa.

— Konwent seniorów parlamentu wyznaczył termin drugiego czytania ustawy prowrotowéj na 6 maja.

— Komisya parlamentarna, któréj polecono zbadać projekt Kanitza zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Jako reprezentanci rządu stawili się sekretarz stanu Boetticher oraz kilku radzców. Pierwszy przemawiał hr. *Schwerin* (zachow.); ubolewając nad odmowną postawą rządu do wniosku wywodził, że płonne są obawy, jakoby ceny chleba po przyjęciu projektu stały się niemożliwe; ostrze wniosku zwraca się wyłącznie przeciwko wyzyskowi spekulantów zbożowych; powiadają, że wniosek jest niechrześciański, czyż to atoli po chrześciańsku utrwalać orgie spekulacyi? — w końcu zaleca mówca rezolucyę téj treści, że komisya zgadza się na *ogólny cel* wniosku nie przesądzając pożyteczności i wykonalności projektu. Na wniosek dep. Bebla ma być oświadczenie hr. Schwerina rozdzielone w drukowanych odbitkach pomiędzy członków komisyi. Dep. *Kardorff* dowodzi, że cła nie wystarczają dla ochrony rolnictwa; dep. *Paasche* (nar. lib.) zgadza się na teorye hr. Schwerina, mniema jednak, że rzeczywiste cele wniosku streszczają się w tem, iż chodzi o zapobieżenie ewentualnéj obniżce cen zboża poniżéj 160 m. Dep. *Steininger* (centr.) sympatyzuje w zasadzie z wnioskiem podnosząc jedynie wątpliwości, jakie pojawiły się przeciwko wnioskowi z południowo niemieckiego punktu widzenia. Dep. dr. *Meyer* z Hali polemizuje z dep. Kardorffem, który odpowiada mu, że skuteczność ceł stała się iluzoryczną odkąd w walucie zapanowała anarchia. Dep. *Bebel* konstatuje, iż właściwym celem wniosku jest ochrona interesów specyficznie agrarnych. Dep. Kardorff słusznie zauważył, że państwo nie pomaga rólnictwu, państwo nie może pomagać ani rólnictwu ani przemysłowi — wobec ekonomicznego rozwoju jest państwo bezsilnem; mówca pragnie, aby rząd zarządził ankietę w celu stwierdzenia czy i w jakich rozmiarach istnieje kryzys w rólnictwie, wtedy dopiero będzie można utworzyć sobie obraz o położeniu rólnictwa. Dep. Frank (nar. lib.) prosi o odrzucenie rezolucyi Schwerina, ponieważ tendencya wniosku Kanitza jest społeczno-demokratyczną. Hr. *Galen* (centr.) oświadcza, iż wniosek Kanitza jest dlań z punktu widzenia Dolnosaksończyka niewykonalnym; upadek rólnictwa spowodował wpływ prawa rzymskiego; duch liberalizmu, który w prawodawstwie podporządkował wszystko materyalizmowi, ponosi odpowiedzialność za przesilenie rólnicze; wniosek Kanitza jest dalszem rozwinięciem nowoczesnych pomysłów materyalistycznych. Dep. *Meyer* z Hali godzi się na wniosek Bebla w sprawie ankiety. Dalsze obrady odroczono do wtorku.

Francya.

* Watykan i partya społeczno-chrześciańska. Feron Vran i Leon Harmel, jako przedstawiciele chlebodawców z północy i jednocześnie społeczno-chrześciańskiéj partyi francuzkiéj, podpisali w Watykanie, w obecności Kardynała-sekretarza, następującéj treści zobowiązanie:

„Zważywszy, że nasi przyjaciele całem sercem są posłuszni wskazówkom Stolicy Apostolskiéj i nie pragną niczego innego jeno zgody i owéj siły, jaką daje jedność, sądzimy, że uczynimy zadość tym pragnieniom, kiedy zaproponujemy, pobłogosławieni przez ukochanego Ojca św. Leona XIII, aby postępować wspólnie po drodze przezeń wskazanéj.

1) Chlebodawcy powinni, przeniknięci coraz bardziéj spoczywającemi na nich obowiązkami, daléj zakładać sklepy braterskie, mieszane syndykaty i związki zawodowe, jako też inne towarzystwa, mogące podnieść dobrobyt robotników i pogodzić pomiędzy sobą tych, którzy stanowić mają jedną rodzinę.

2) Robotnicy w swoich związkach i zgromadzeniach powinni studyować naukę, udzieloną przez Ojca świętego i powziąć przekonanie, że wszelka swoboda i dostojeństwo, wszystkie prawa warstwy pracującéj pochodzą z prawdy chrześciańskiéj, która w ciągu wieków rozszerzała swoje zasady drogą miłosierdzia i sprawiedliwości. Idą oni za tą nauką, wstępując do mieszanych syndykatów lub do robotniczych i tworząc organizacye zawodowe, przeniknięte duchem chrześciańskim.

3) Jedni i drudzy powinni wezwać do pomocy kapłana, któryby wniósł do związków hasła pokoju i zgody. Na nim spoczywa obowiązek utrzymywać w duchu wskazówek Stolicy Apostolskiéj, oraz w posłuszeństwie względem Biskupów wszystkie instytucye moralne, ekonomiczne i przemysłowe stanu robotniczego.

4) Zgodnie z zasadami Kościoła i zamiarami najwyższego dostojnika jedni i drudzy powinni zwłaszcza uwzględnić potrzeby lokalne i chwilowe. Niechaj unikają ducha wyłączności, który gotów przynieść uszczerbek najlepszym instytucyom i nawet powadze Stolicy Apostolskiéj. Sprawy winny być jednocześnie załatwiane przez pryncypałów i robotników, i obie strony w swoich usiłowaniach powinny powstrzymać się od wszelkiéj polemiki i wszelkiéj zawiści.“

W ten sposób francuzcy społecznicy chrześciańscy poddali się Biskupom. Prawdopodobnie téż przywódzcom analogicznego ruchu w Przedlitawii zaproponuje Stolica Apostolska podpisanie takich samych zobowiązań i w ten sposób będzie usiłowała nakłonić ich do uległości względem Biskupów.

---

9)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 97.)

Młodzieniec nieciekawy dosłuchać końca, biegł szybko ku domowi; stary splunąwszy dosadnio, krzyknął na Jaśka, chłopaka stajennego, który na to hasło wyskoczył ze swego kąta niby z procy, biegnąc na złamanie karku. Wiedział bowiem z doświadczenia, że gdy pan zawołał, a w gniewie, trzeba było sadzić przez płoty i rowy, jeśli się nie chciało oberwać sińca lub guza. Jasiek schwycił konia i przeprowadzał go dalej, a pan Dyonizy Chojna Choiński, właściciel bułanéj klaczy, jako też wioski całéj, Ganutą nazywanéj, przekonawszy się dostatecznie, że bułance jego niebezpieczeństwo okulenia ani schwacenia nie zagraża wcale, uspokoił się zupełnie i w duszy żałować zaczął, że się uniósł niepotrzebnie i zelżył jedynaka.

— Na stare lata — myślał sobie, zawracając ku dworkowi — krew kipi jeszcze w człowieku. Dobódłem mu do żywego; psi język u mnie. Lecz poco mi też lezie w drogę? Potrzebaż mu brać bułankę? Wie, że klacz rasowa, na rozpłód zostawiona, że jéj strzegę jak oka w głowie, a przecież nie folguje!

Wchodząc w progi mieszkania, drewnianego, starego budynku z bardzo prostem i skromnem urządzeniem i takiemiż sprzętami, gdyż pan Dyonizy żył po kawalersku, jako wdowiec od lat kilkunastu, zetknął się we drzwiach ze starym sługą domu Jakóbem, zapraszającym na wieczerzę. Słońce bowiem miało się już ku zachodowi, a że obaj panowie, stary i młody, właśnie w podwórzu się znajdowali, Jakób korzystając ze sposobności, zakrzątnął się szybko koło wieczorzy.

W jadalnéj izbie, dokąd pan domu kroki skierował, stojące na stole pełne i kurzące się półmiski łechtały podniebienie i nęciły głodnego wonią zrazów i kaszy hreczanéj.

Zasiadłszy też zaraz za stołem i usłyszawszy, że towarzystwa zwykłego do stołu dziś nie będzie, gdyż panicz, jak mówił Jakób, niedomaga i na oficynę, gdzie mieszkał, o jedzenie prosił, a rezydent, pan chorąży Harłęza, wyszedł na stanowisko na rogacze, sam gospodarz domu z dobrym apetytem, jak codziennie, sprzątał ze stołu, co Pan Bóg dał i zakropił wszystko konwią piwa własnego waru.

Po wieczerzy p. Dyonizy zwykł był dla strawności poweselić się, pobaraszkować z synem i rezydentem, gdy się bowiem nasycił, myśl dobra go napadała i ochota do krotochwili.

Dziś osamotniony, przeszedł się ziewając z nudów parę razy kole stołu. Czując się jednak zanadto pełnym i do przechadzki mało usposobionym, rozsiadł się wygodnie na ławie w kącie jadalni stojącej, pokrytej wypłowiałym kobierczykiem i puścił wodze myślom.

— Fochy stroi — mówił do siebie, myśląc ciągle o synu — dziś rodzic własnego syna nawet skarcić już nie śmie; coza czasy!... I ja mam patrzeć spokojnie, jak mi się bałamuci? O nie, od czegom ojciec!... Styszał to kto! mleko pod nosem, świata prawie nie widział, niczem nie jest nic nie ma, a do ożenku się garnie!

I gdyby to jeszcze choć koligacyą w dom mi wprowadził! ale gdzie tam! Choiński z Jedlecka!... sosna z jodłą, śmiech mnie bierze pusty.. zaraz się las przypomina!

W świat go wyprawić trzeba, w świat koniecznie, już dawno należało to uczynić. Tylko we świecie urość może, poznać pańskie obyczaje, nabrać wigoru, znaleść żonę. W domu zatęchnie, ździczeje... I co mi zresztą za fortuna, całe życie siać grykę!..

— No, co prawda — mówił do siebie znowu po małej przerwie — Choiński nie potrzebuje chudopachołka udawać! Gdybym tylko chciał!...

We Warszawie, słyszę, dziś wszystko sprzedawają, a Choiński kupić może — harał na to całe życie — choćby starostwo liche.... Tylko, że tu jest nad czem pomyśleć! Cugi, liberye, uczty, szumy, fumy niewielkać to mądrość, i Choiński potrafiłby hulać i wpisać się między pany. Pytanie atoli, na jak długo starczyłoby takiego życia? Na rok i sześć niedziel może, a potem co?... Starostwo chude, a może zgoła gdzieś na księżycu egzystujące, bo i takie sprzedawają pono, na chleb nawet nie starczy, a cóż dopiero na bakalie, jedwabie i cugi! Przeszastać grosz ciężko zapracowany? nie!... niech wartogłowy się tak bawią, ale nie Choiński!

Dumając tak p. Dyonizy, ani zauważył prawie, że zwolna wyciągnął się wygodnie na ławie i do snu przysposobił. Sługa widząc, że pan spoczywa, sprzątnął pocichu nakrycie z półmiskami i wysunął się z jadalni. W ciszy i mroku leżący nię zdoławszy zwalczyć senności, zamknął powieki, lecz nie mógł też użyć snu posilnego, gdyż zanadto obciążył żołądek. Wyobraźnia zaś snuła daléj pajęcze nici marzeń, zadzierzgnięte na jawie, tylko, że obrazy były pomięszane i zamglone Widział miasto wielkie, wspaniałe, niby miłą Warszawkę. Ludzi pełno, ochoczych, odświętnie ubranych, idą tu i owdzie, rozłażą się na wsze strony świata, niby mrówki z olbrzymiego mrowiska. Kolasy huczą, konie rżą; jeźdzcy jadąc z butną miną, patrzą z góry na pieszych. Gwar, zgiełk, ciżba; ludzie rozmawiają wesoło, nawołują, gwarzą, śmieją się. Tylko on sam idzie, niby chudopachołek, nieśmiało, czegoś się lęka, czai, każdemu z drogi umyka, panom kłania się do stóp samych, lecz nikt na niego ani nie spojrzy nawet, jakgdyby on jeden intruzem był między wszystkimi.

To znów wojsko ciągnie piesze i konne, chorągwie całe. Konie pyszne, żołnierze przystrojeni niby lalki, a wszystko miniaste, buńczuczne; ten wąsika kręci, tamten pod bok się ujął, drudzy rozmawiają zesobą, śmieją się, jego p. Dyonizego pokazują sobie palcami — między jeźdcami mignęła mu jakoby twarz Franusia, jedynaka na bułance! — Spojrzy po sobie, ciekawy, co na nim widzą takiego śmiesznego. Chryste panie!... nie mają się śmiać! Toć na grzesznem ciele ma codzienny kubrak wytarty i wyplamiony, na nogach łapcie rzemykami powiązane, wielkie słomiane kapeluszyszko na głowie; — wygląda niby straszydło na wroble! Gorąco mu się zrobiło od wielkiego wstydu i upokorzenia... A słowo stało się! zkąd on się tu wziął pomiędzy tą wymuskaną hałastrą miejską miejską prosto od siana? Więc czemprędzéj czmyha, chroni się przed wzrokiem ludzkim; wpadł do jakiejś winiarni. Gwarno tu i tłumno; szlachty jakby nabił, tłoczą się niby żaki w ciasnéj szkole, jeden głośniejszy od drugiego. Gwarzą i piją; dźwięczy szkło, brzmią toasty. Wylękniony p. Dyonizy ogląda się za jakim kątkiem próżnym dla siebie, gdzieby się mógł wcisnąć niepostrzeżenie, napróżno. Wtem go spostrzeżono.

„Ty skórko na buty, co ty tu chcesz? woła ktoś na niego. Zgiełk i hałas się wzmagają“. To ten dusigrosz Choiński!... Co tu po nim w mieście?... Krupy jemu liczyć! Do gnoju z nim, do drzwi precz... Podajcieno go tu... krzyczą panowie bracia jeden przez drugiego, a pomiędzy krzyczącymi rozróżnił głos jakoby Franusia, czy też tylko mu się zdawało? Biednemu szlachcicowi z konfuzyi wielkiéj płoną lica, pot kroplami spada z czoła, chciałby się pod ziemię schować ze wstydu... Cofa się do drzwi, chce uciekać, nie może, nogi niby w ziemię wrosły, ruszyć się z miejsca nie sposób! Szlachcic jakiś schwycił go pod gardziel i ściska niby żelaznemi kleszczami. Pan Dyonizy dostał czkawki — dławi się i krztusi; chce prosić o litość, aby mu choć życie darowali, napróżno. Głosu z gardzieli wydobyć nie może. Sili się, robi piersiami... wreszcie wysiłkiem wielkim rozdarł usta, krzyknął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anglia.

* Z powodu listu apostolskiego. Zjednoczenie Kościołów pod jednem zwierzchnictwem jest przedmiotem usilnych zabiegów genialnego Papieża, który teraz zasiada na Apostolskiéj Stolicy. Pracując w tym kierunku od lat wielu, zorganizował on hierarchią kościelną w Indyach, w Afryce potworzył zakony i dyecezye, uregulował sprawy katolickie w Ameryce, szczęśliwie położył fundament pod całkowite w przyszłości zjednoczenie wyznań chrześciańskich na Wschodzie z Kościołem katolickim, wreszcie zwrócił baczną uwagę na religijne stósunki w Brytanii. Pozyskać to państwo dla katolicyzmu jest zadaniem szczególnie pożądanem, bo rasa anglosaska, rozrzucona po wszystkich morzach i oceanach, a w wyznawaniu ewangelii nader gorliwa, nadaje się jak żadna inna do krzewienia światła chrześciańskiego wśród ludów pozbawionych go. A wolno się spodziewać, że pozyskanie tego państwa dla katolicyzmu jest możliwe, bo ono samo dość prędko wraca do swéj staréj wiary. Kiedy głowy dwóch osób z dynastyi Stuartów padły na rusztowaniu, musieli Cromwell i Elżbieta zupełnie zerwać z Rzymem, aby dla siebie uniknąć skutków nieprawości a dla Anglii utwierdzić te korzyści, jakie daje zależność duchowieństwa od władzy świeckiéj. Katolicka religia narodu skazana była na wytępienie; gardłem odpowiadał ten, kto się przyznawał do łączności z Apostolską Stolicą i gardłem płacił na placu publicznym, albo w ponuréj cytadeli Towerskiéj w Londynie. W kilkanaście lat potem już nie było w Anglii ani jednéj świątyni katolickiéj, ani jednego kapłana, a jeśli gdzie został katolik, to się krył, jak ścigany zbrodniarz stanu. Potem trzeba było, ze względu na katolicką Irlandyą, trochę zmniejszyć ten ucisk, ale jeszcze do roku 1829 katolik nie mógł być deputowanym, ani żadnym urzędnikiem, lord tracił swe prawa polityczne i nie mógł testamentem rozporządzić się swą własnością, ani jednego kościoła nie wolno było zbudować. Jednak od uchwalonéj w wymienionym roku wolności wyznań stósunki zaczęły się zmieniać nadzwyczaj szybko i dziś w Anglii jest tysiąc kilkaset parafii katolickich, tworzących trzy archidyecezye, na których czele stoją Kardynałowie.

W Izbie lordów i w izbie gmin, w radach hrabskich i miejskich, na urzędach wszelkich stopni i rodzajów — wszędzie są katolicy. Całe gminy od razu wracają do staréj wiary, ale zwłaszcza arystokracya garnie się do niéj. Samo duchowieństwo anglikańskie zaczęło przywracać dawne obrządki i tworzyć zakony, a czyniło to ono bądź dla tego, że jak cały naród, zatęskniło do wiary praojców, — bądź że chciało w ten sposób powstrzymać swych parafian od przejścia na katolicyzm. — Ten religijny prąd wzmocnić stało się zadaniem Leona XIII. Oddał on Anglii ogromną usługę wprowadzeniem ruchu irlandzkiego na tory legalnych usiłowań narodowych, nie posługujących się już zbrodniami „band księżycowych", skrytobójstwami i spiskami Fenian. Kler irlandzki umiał w narodzie pogodzić patryotyzm z uczciwością środków i odtąd rzeczywiście sprawa irlandzka weszła na pomyślną drogę, a dla Brytanii ustał wstyd z powodu gwałtów i ohydnych zbrodni, których ustawiczną widownią była Zielona Wyspa. Odtąd na Stolicę Apostolską zaczął patrzeć każdy Anglik jako na dobrą i dobroczynną siłę, a to przekonanie jeszcze wzmocniło się późniéj, kiedy ś. p. kardynał Manning jął rozwikływać wszystkie, jakie się nadarzały, zatargi robotników z fabrykantami. Pokazało się, że Kościół katolicki jest apostołem społecznego pokoju, gorliwym obrońcą słusznych żądań pracującego ludu i żywem potępieniem wszelkiego wyzysku, wszelkiego zasklepienia się w egoizmie. Nastała więc chwila właściwa do przemówienia z wysokości Piotrowéj Stolicy do całego angielskiego narodu i oto Papież zaczął pracować nad odpowiednią odezwą, którą układał długo, powołując kilkakrotnie na narady angielskich Arcybiskupów.

Rzecz naturalna, że angielskie duchowieństwo zatrwożyło się skutków téj papieskiéj akcyi i postanowiło jéj przeszkadzać. Arcybiskup canterburyjski, prymas królestwa, wystąpił tedy z listem pasterskim, zwróconym we wyrazach pełnych rozdrażnienia przeciw „papistom" i zapowiadał klęski dla Anglii, upadek jéj energii jéj swobody myślenia, jéj mocarstwowego znaczenia, jeśli pójdzie za głosem „Arcykapłana rzymskiego". Pospieszył się jednak z tym pasterskim listem, który był aktem prokuratorskim w sprawie jeszcze mu nieznanéj. Wystrzelił z dużéj armaty niepotrzebnie i sprawił efekt, którego zapewne najmniéj pożądał. Bo oto odezwa Papieża do narodu angielskiego nie zawiera nic, coby usprawiedliwiało rozdrażnienie anglikańskie. Cytujemy tu o niéj słowa „Timesa": Przemówił Zwierzchnik katolickiego Kościoła i zarazem głęboki mędrzec. Gorąco podnosi angielskie święcenie niedzieli i życie podług Pisma świętego. Nie wzywa wprost Anglikanów do przechodzenia na łono katolickiego Kościoła, lecz owszem katolików angielskich zachęca do braterskiego pożycia z Anglikanami i zdobywania ich dla Kościoła miłością, dobrymi uczynkami, poświęceniem dla bliźnich i ojczyzny. Zaleca im modlić się do Najśw. Panny o pomoc w rozwoju sprawy katolickiéj w Anglii i każdemu, kto tę modlitwę odmówi z przejęciem się i po odpowiedniem przygotowaniu się duchowem, daje odpust trzydziestodniowy. Widocznie Papież uznaje, że trudno przyciągnąć Brytanią na łono katolickiego Kościoła, nie tak jednak niemożliwe, iżby miał zaniechać starań i nie dodać energii angielskim katolikom. Papież kończy swą odezwę błogosławieństwem całemu narodowi.

Do tego streszczenia odezwy dodają pisma londyńskie, że z pewnością sprawi ona w Anglii bardzo silne wrażenie.

Telegramy.

Paryż, 28 kwietnia. Ponieważ choroba księcia Orleańskiego z powodu złamania nogi potrwa kilka tygodni, przeto ślub ks. Aosty z księżniczką Orleańską zostanie prawdopodobnie odroczony.

Paryż, 27 kwietnia. Podczas przejazdu przez kanał Suezki wyskoczyło z okrętu 16 żołnierzy przeznaczonych do Madagaskaru i dopłynęło do brzegu. W Port Said pochwycono jednak dezerterów.

Petersburg, 27 kwietnia. Minister finansów oświadczył się przeciw związkowi rosyjskich i amerykańskich producentów petroleju.

Petersburg, 29 kwietnia. W kołach rządowych omawiają projekt kolei, mającéj połączyć Syberyą z Turkestanem. Dzisiaj został ogłoszony ukaz carski, dotyczący założenia rosyjskiego muzeum imienia cara Aleksandra III Kierownikiem muzeum został mianowany wielki książę Jerzy Michałowicz.

Londyn, 27 kwietnia. Przy wyborach we Wicklow został wybrany O'Kelly (narodowiec) 62 głosami większości. Parnelista Sweetinon przepadł.

Rzym, 27 kwietnia. „Riforma" donosi, że dzień wyborów nie jest jeszcze ustanowiony. Wybory odbędą się jednak na pewno w maju.

Peszt, 27 kwietnia. Izba poselska postanowiła znaczną większością ustawę o wolnem wykonywaniu religii przesłać poraz trzeci do Izby magnatów.

Epinal, 28 kwietnia. Grobla rezerwuaru, zasilającego wodą kanał wschodni, przerwała się, skutkiem czego straszna nastąpiła katastrofa. Woda zalała z szalonym pospiechem sąsiednie miejscowości i zniszczyła je zupełnie. Wszystko co napotkała porwała ze sobą. Przeszło 100 osób zginęło. Rezerwoar zawierał 7 milionów metrów sześciennych wody. Na miejsce nieszczęścia przybył minister spraw wewnętrznych.

Ateny, 28 kwietnia. Z 44 znanych rezultatów wyborczych, wypadło 30 na korzyść zwolenników Delyannisa.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Tow. Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na miasto Poznań

zagaił prezes komitetu dr. Święcicki, podnosząc z ubolewaniem zmniejszającą się liczbę członków Towarzystwa i składek, chociaż komitet czynił wszystko, co było w jego mocy. Niepowodzenie to zniechęciło prezesa do tego stopnia, że postanowił ustąpić z urzędu, w tem przeświadczeniu, że kto inny zdoła pomyślniejszą rozwinąc działalność. Na ogólne atoli prośby pozostał p. dr. Święcicki na urzędzie prezesa.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. radzcę Sczanieckiego. Sprawozdanie z przeszłego walnego zebrania odczytał p. Krysiak. Sprawę z działalności Towarzystwa zdawał sekretarz p. B. Chrzanowski. Komitet składał się z panów: dr. Święcickiego, adwokatów Cichowicza i Chrzanowskiego, Stan. Manna, J. Leitgebra, X. Hejnowskiego, X. Stychla, Andruszewskiego i Sobeckiego. Pilność i postępy stypendyatów (trzydziestu) były wzorowe; tylko jeden przyniósł gorsze świadectwo i to skutkiem choroby. W ostatnim roku nie otrzymał zarząd ani jednego podania o stypendyum. Przez śmierć straciło Towarzystwo 4 członków, a w ogólności ubyło 11 członków. Towarzystwo liczy obecnie 281 członków, zebrało składek razem 2828,50 m.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya nad sprawą, jakby szersze koła społeczeństwa poznańskiego wciągnąć do Towarzystwa. Stawiano w tym względzie rozmaite wnioski, ostatecznie jednak uchwalono wniosek p. radzcy dr. Zielewicza, wyrażający prośbę, aby komitet w myśl wypowiedzianych życzeń przeprowadził agitacyą celem zwerbowania nowych członków. Po uzupełnieniu komisyi rewizyjnéj, przewodniczący zamknął zebranie.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 29 kwietnia.

* ***Najprzewielebniejszy*** Arcypasterz udzielił d. 26 b. m. w Gnieźnie instytucyi kanonicznéj mianowanemu w miejsce zmarłego X. kanonika Maryańskiego, kanonikiem Archikatedry Poznańskiéj X. Prałatowi Meszczyńskiemu. Uroczysta installacya tegoż odbyła się dziś rano o godzinie 9 w Archikatedrze tutejszéj. Po zakończeniu ceremonii installacyjnéj odprawił nowy kanonik pierwszą Mszą św. konwentualną przy wielkim ołtarzu katedry.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek operetka: „Biedna dziewczyna."

We wtorek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami."

Towarzystwo tutejsze dramatyczne zostanie w Poznaniu jeszcze przez cały tydzień i grać będzie do **8 maja** włącznie. Repertuar będzie jutro ogłoszonym.

* **Z teatru.** Powiedziano gdzieś: kto chce należycie ocenić autora, musi znać i zrozumieć jego intencye.. Trawestując zdanie powyższe w odniesieniu do p Leszczyńskiéj, mówię: kto chce należycie ocenić grę pani L., musi znać jéj — życie. Kilkakrotnie już zaznaczaliśmy na tem miejscu, że w grze naszego gościa warszawskiego — którego wczoraj niestety już po raz ostatni mieliśmy sposobność podziwiać na scenie naszéj — nie ma absolutnie żadnego przymusu, panuje ona nad rolą swoją tak dalece, że trudno opędzić się myśli, iż przeżyła ona to wszystko w rzeczywistości, w duchu i wyobraźni przynajmniéj, jeżeli nie w czasie i przestrzeni!... Atoli w grze pani Leszczyńskiéj znać pewne stopniowanie i cieniowanie, chcąc to charakteryzować najdobitniéj, powiemy w przenośni, że gra jéj wyjawia nam ten pewnik, iż w życiu p. L. przeważały chwile jasne!.. Oczywiście pragniemy jak najgoręcéj, abyśmy się nie mylili pod tym względem; pragnienie to w formie życzenia na przyszłość przesłaliśmy wczoraj sympatycznemu gościowi w pożegnalnym a szczerym oklasku; poczuwamy się do obowiązku powtórzenia owego oklasku z tego miejsca, wyrażając podziękę za miłe wieczory, które zgotowała grą swoją tak bogato od natury uposażona artystka nielicznéj niestety garstce teatromanów poznańskich. „Gwiazdkę" warszawską żegnamy w nadziei, że w przyszłości zabłyśnie nieraz jeszcze na scenie naszéj, któréj prawdziwą i cenną byłaby ozdobą.

Co do sztuki wczorajszéj, w któréj, nawiasem mówiąc, rzęsiste a zasłużone zebrał oklaski p. Trapszo — mniemamy, że „Nad przepaścią" możnaby powtórzyć z dotykalną korzyścią dla teatru.

W sobotę przed dość liczną publicznością odegrano „Wesele Figara". Pani Leszczyńska w roli Zuzanny zbierała zasłużone oklaski.

* **We wtorek** dnia 30 kwietnia r. b. wieczorem o godzinie $8^1/_4$ odbędzie się w lokalu frontowym p. Miskiewicza zwyczajne zebranie Towarzystwa, na które szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Włącznie** z 8 w r. 1894 zakupionem majątkami obszaru 6264 hekt. za cenę 3,590,850 m. nabyła komisya kolonizacyjna dotychczas 81,638,03 h., za co zapłacono 49,556,447 marek. Przy nabytkach z ostatniego roku wynosiła cena za hektar 590 m. Wypuszczono za rentą, względnie oddano w dzierżawę dotychczas 28,168,41 hekt., w wartości 17,738,477 m. Rozparcelowano 71.6% wszystkich nabytków = 58,437 hekt. Z kolonistów jest 1467 prot., 189 kat., 601 z Księstwa i Prus Zachodnich, 949 z Niemiec, 56 z zagranicy.

* **Jenerał** komenderujący Seeckt wyjeżdża dzisiaj za czterotygodniowym urlopem do Kissingen.

* **Czytelnia dla kobiet**, otworzona w Poznaniu dnia 16 lutego, liczy dzisiaj około 70 członków i posiada w bibliotece swéj przeszło 200 książek polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich.

Z nowości literackich mamy ostatnie powieści Sienkiewicza, Orzeszkowéj, Prusa, Sewera, Junoszy, Gawalewicza, Dąbrowskiego, Rodziewiczównéj; z dzieł historyków i krytyków pisma Szajnochy, Kalinki, Korzona, Chmielowskiego, Tarnowskiego.

Członkowie Czytelni korzystają z 14 pism, są to: „Ateneum", „Przegląd Polski", „Kronika Rodzinna", „Wędrowiec", „Bluszcz", „Przegląd Pedagogiczny", „Echo Muzyczne", „Przedświt", „Przegląd Wszechpolski", „Przegląd Poznański", „Buch für Alle", „Ueber Land und Meer", „Review of Reviews" i „Le Voleur Illustré".

Czytelnia, znajdująca się przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 20, otwartą jest od godziny 11–12 przed i od 3—7 po południu, tak dla członków jak i dla gości; tym ostatnim wolno z pism i książek korzystać tylko na miejscu.

Nowych członków przyjmuje skarbniczka, Klara Paczkowska, przy ul. Podgórnéj 2 b. i sekretarka, Zofia Pfitznerówna, Stary Rynek 6. Składka miesięczna wynosi 1 m.

Zwracamy uwagę na to, że członkom Czytelni wypożyczamy i pisma i książki do domu pod warunkami, określonemi w regulaminie.

Wanda Reichsteinowa, przewodnicząca. *Dr. R. Erzepkowa*, sekretarka.

* **Dnia 24 kwietnia** odbył się w Zdzierzu pod Borkiem ślub panny Kaźmiry Niedźwiedzińskiéj drugiéj córki Ignacego i Emilji z Brandowskich z p. Apolinarym Tułodzieckim z Luboni, w pięknie przystrojonym kościele zdzieskim. Od ołtarza przemówił do młodożeńców w pięknych i wzruszających słowach czcigodny X. Aleksander Brandowski proboszcz borecki, a Wuj panny młody, który następnie obrządku ślubnego w asystencyi 4 Xięży dopełnił. Drużynę weselną podejmowali następnie państwo Ignacostwo z staropolską gościnnością w domu swoim

Młodéj parze, szczęść Boże!

* **Skutki pijaństwa.** Z Strzelna wracał wózkiem do domu gospodarz z żoną, oboje w mocno podochoconym stanie; w drodze zapaliła się słoma na wozie, prawdopodobnie od cygara i niebawem cały wóz stanął w płomieniach; gospodarstwo na wpół nieprzytomni, nie mogli się ruszyć z wozu i gdyby nie młynarczyki z poblizkiego młyna, którzy nadbiegli z pomocą, byliby spalili się żywcem; wszystkie prosięta, znajdujące się na wozie, zginęły w płomieniach; mocno poparzonych gospodarzy odwieziono do szpitala.

* **80 marek** otrzymał od rządu nauczyciel Donderski z Kuczwał za skuteczne uczenie języka niemieckiego.

* **Osoby** pojmane pod Kruświcą przez rosyjską straż pograniczną zostały postawione na wolną stopę.

* **Wakuje** posada chirur a powiatowego na powiaty chełmiński i wąbrzeski z siedzibą w Golubiu; reflektanci winni zgłaszać się do naczelnego prezesa w Kwidzynie.

* **Dowcip Bismarcka.** Wczoraj przyjmował książę żelazny deputacyą starych burszów; w mówce jego znajdujemy następujące zdanie: „Nigdy nie byłem żądnym władzy lub ambitnym, lecz zawsze tylko służbistym." Risum teneatis...

* **Proces** w sprawie zaburzeń w Fuchsmuehl w Bawaryi zakończył się skazaniem 143 podsądnych na 14 dni do $4^1/_2$ miesiąca więzienia; 3 osoby zostały skazane na karę pieniężną, 5 uwolniono; najwyższą karę ponosi burmistrz Stock z Fuchsmuehl.

* **Częstochowa**, 27 kwietnia. Najprz. X. Arcybiskup warszawski Popiel, w przejeździe za granicę wstąpił dziś na Jasną Górę. Najdostojniejszy Arcypasterz przenocuje dziś w klasztorze, a jutro w południe, po odprawionéj mszy św., wyjeżdża daléj. Najprz. X. Acybiskupa przyjmowali tutaj w progach klasztoru przeor OO. Paulinów X. Rejman i X. dziekan częstochowski.

* **Kraków**, 27 kwietnia. Profesor uniwersytetu, Lucyan Rydel, umarł Lucyan Rydel, zwyczajny profesor okulistyki w uniwersytecie jagiellońskim, rektor i dziekan wszechnicy krakowskiéj należał do największych powag naukowych w zakresie swéj specyalności. Szereg dzieł naukowych i rozpraw, przez niego wydanych, postawił nazwisko jege w rzędzie wybitnych koryfeuszów nauki. Jako lekarz praktyczny zmarły profesor cieszył się rozległą praktyką; jako profesor, wykształcił kilku dzielnych następców-specyalistów, jak: prof. Maheka we Lwowie i dra F. Sroczyńskiego w Krakowie. Zmarły profesor Rydel należał do stronnictwa zachowawczego; był on ojcem młodego poety, Lucyana Rydla, który zwrócił na siebie uwagę swemi poezyami o pesymistycznym nastroju, wzorowanym na Materlincku.

Z miasta piszą nam: „Doszła nas wczoraj smutna wieść, iż prof. Rydel w Krakowie, znany i wielce ceniony okulista, którego tu w Poznaniu mieliśmy szczęście osobiście poznać podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przed 11 laty — rozstał się jeszcze w sile wieku z tym światem w sobotę wieczorem, uległszy ciężkiemu zapaleniu płuc, na które już przed 2 laty był także zapadł. Cześć zacnemu mężowi."

* **Stanisław Smolka**: „W sprawie spotwarzonéj Instytucyi Narodowéj." Kraków 1895. Szanowny sekretarz generalny krakowskiéj Akademii Umiejętności już od dłuższego czasu oddaje pod sąd inteligentniejszéj części społeczeństwa polskiego sprawę Akademii, dla któréj dobra z energią i zapałem młodzieńczym pracuje. Pierwszym impulsem do napisania popularnego o ile możności sprawozdania stała się Wystawa lwowska. Zaprezentowane ogółowi polskiemu tablice graficzne, przedstawiające działalność i rozwój Akademii od czasu jéj założenia do obecnéj doby, wymagały koniecznych wyjaśnień, te zaś wyszły z pod pióra niestrudzonego prof. Smolki. Głosy pewnej części prasy naszéj a w końcu list otwarty pana Wojneki-Tomkiewicza wywołały odpowiedź sekretarza drukowaną w „Czasie" a obecnie uzupełnioną i wydaną osobno pod tytułem powyżéj wymienionym.

Ze p. Tomkiewicz nie należy do osób dostatecznie świadomych stanu i działań Akademii, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości; że jednak jest on wyobrazicielem tych, dość licznych niestety, którzy rzeczywiście — nie chcemy dociekać z jakiéj przyczyny i z czyjéj winy — mają dosyć dziwne i spaczone nieraz o naczelnéj naukowéj Instytucyi naszéj pojęcie, dobrze więc uczynił prof. Smolka, iż nie żałując ani czasu, ani trudu ponownie za pióro uchwycił i dalszych wyjaśnień udzielił. Trudno w króciutkiem sprawozdaniu powtarzać statystyczne daty niepodobna zaznaczać wybitniejszych ustępów polemicznej broszurki; napisana barwnie, przekonywająco a często dowcipnie, znajdzie się sądzimy w rękach całego ogółu.

My czuliśmy się tylko w obowiązku zwrócić uwagę na pracę szanownego profesora i sprawę tyle dla nas ważną.

* **Rzym** 26-go. (Jubileusz Tassa). W klasztorze dotykającym kościoła Sant Onofrio, obok komnaty, w któréj zmarł w dniu 25 kwietnia 1595 roku Torkwato Tasso, otwarto wystawę rękopisów i przedmiotów mających związek z poetą. Otwarcie uroczyste uroczyste wystawy przez króla i królowę wywołało gorący entuzyazm. Minister oświaty, Bacceli, rozdzielił po południu nagrody między studentów uniwersytetu za najlepsze prace o Tassie. Wczoraj w teatrze Argentina odbyło się przedstawienie sielanki pasterskiéj Tassa „Arminta". „Academia degli Arcadi" odbyła uroczyste posiedzenie jubileuszowe. W Sorrento, ojczyźnie Tassa, książę Neapolu otworzył wystawę ku czci jego.

* **Rzym** w kwietniu. Kongregacya na Piazza di Spagna ogłosiła świeżo niewydawany od lat dwóch rocznik misyi katolickich. Kongregacya jest prawdziwem ministeryum spraw zagranicznych papiestwa, a Kardynał stojący na jéj czele, nie bez słuszności nieraz nazywany bywa „czerwonym Papieżem."

Jak widać z rocznika, w Stanach Zjednoczonych Ameryki ustanowione zostały trzy nowe dyecezye i misyonarze francuscy posunęli się ku centrom Afryki, wylądowali na odległych wyspach Oceanii, gdzie nie był jeszcze zatknięty krzyż święty. Australia, która temu lat 50 posiadała ledwie kilku Xięży, ma dziś 25 Biskupów i 600,000 katolików. W Sydney rezyduje Kardynał Morn, miejscowy Arcybiskup, odziany w purpurę przez Leona XIII. Ogół katolików, zależnych od kongregacyi, wynosi przeszło 28 milionów. Przez ostatnie pięć lat przyłączyło się do Kościoła katolickiego milion katolików, z tych przypada na Stany Zjednoczone 631,802 dusz, na na Szkocyą 24,340, na Wschód 155,000.

Kongregacya posiada, jak wiadomo, największą polyglotyczną drukarnią, założoną w r. 1626. Z początku drukowała książki kościelne i elementarze religijne w 23 językach, kiedy w r. 1842 Grzegorz XVI zwiedzał drukarnią ofiarowano mu album, złożone z kart drukowanych w 55 językach, z tych 22 azyatyckie, 27 europejskie, 3 amerykańskie i 3 afrykańskie. Dziś liczba języków, jakiemi drukarnia posługuje się, wynosi 68. Jest to z pewnością w swoim rodzaju wielka ciekawość.

* **Jan Orth.** W sprawie zaginionego austryackiego arcyksięcia Jana Salwatora, które wedle zanotowanéj przez nas pogłoski londyńskiego „Standarda" ma być identycznym z japońskim marszałkiem Yamagatą, zabrał głos w jednym z dzienników, — profesor, doktor Józef Siemiradzki. Wedle pisma tegoż „autentyczne przygody rzekomo zaginionego, a raczéj ze względów zagadkowych zagubionego arcyksięcia Jana" — są następujące: Orth przybywszy do Montevideo, odesłał całą załogę swego żaglowca „Margarethe" wraz ze swą berlińską „żoną" do Europy, a sam znikł bez śladu, udawszy się przez Mendozę do Chile. Tu wstąpił jako ochotnik do marynarki powstańców przeciw Balmacedzie, po zgnieceniu którego, Orth objął dowództwo nad nowo kupionym w Anglii pancernikiem „Presidente Errazucis". Ten pancernik, nabyty przez rząd Ekwadoru, odstąpiony został niebawem Japonii, co nawet w swoim czasie wywołało pewne nieporozumienia dyplomatyczne o nadużycie ekwadorskiéj flagi. „Jest przeto rzeczą nader prawdopodobną — kończy dr. Siemiradzki zapewniając przytem, iż szczegóły te posiada z bardzo poważnego źródła, bo od towarzyszów broni oficerów marynarki chilijskiéj — że Jan Orth znajduje się obecnie w służbie japońskiéj, jako jeden z wyższych oficerów marynarki wojennéj, w żadnym razie jednak nie jest identycznym z rodowitymi Japończykami, wsławionymi w ciągu wojny, jako naczelni wodzowie." Tyle dr. Siemiradzki, którego powaga i znajomość stosunków amerykańskich nakazuje wiarę, iż szczegóły przezeń przytoczone są więcéj niż prawdopodobne

* **Zamiłowania** literackie. Konserwator pewnéj biblioteki dla młodzieży w Londynie ogłasza w „Longmann's Magazine" ciekawą statystykę, a mianowicie: listę autorów najbardziej czytanych w ciągu ostatniego kwartału. Największem powodzeniem u młodzieży cieszył się Ridder Haggard, którego dzieł zażądało 66 czytelników, następne miejsce zajmuje Stevenson (48), daléj idzie Walter Scott (33), Juliusz Verne (22), Dickens (14), Fenimore Cooper (11), George Ellio. (2). Tołstoj pozbawiony jest wszelkiego uroku dla uczącéj się młodzieży angielskiéj. Jest ona również obojętna na dzieła Dumasa ojca i Thackeray'a.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 30 kwietnia św. Katarzyny Sen.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 33. Zachód o godzinie 7 minut 22.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 27 kwietnia rano 1,32 m. Dnia 28 kwietnia w południe 1,30 m. Dnia 29 kwietnia rano 1,24 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	27	29		26	27
Pszenica stalej.			Niem. 3% poż pan.	98 20	98 —
na maj . . .	151 25	142 50	Consol. 4% . .	105 90	105 90
na wrzesień . .	151 50	152 50	Consol. $3^1/_2$% .	104 90	105 90
Zyto stalej.			Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
na maj . . .	133 25	134 50	Pozn. $3^1/_2$% l. zast.	101 80	101 90
na wrzesień . .	136 5	137 75	Pozn. 4% l. rent.	105 10	105 —
Oléj rzep. stale.			Pozn. $3^1/_2$% l. rent.	101 80	101 90
na maj . . .	43 50	43 40	Poznań oblig. .	101 50	101 60
na październik .	44 5	44 50	Nowa Pozn. poż.	102 25	102 25
Okowita słabiej.			Austr. banknoty	167 55	167 40
eksportowa . .	35 30	35 30	Austr. renta srbr.	100 10	100 10
na kwiecień . .	39 60	39 70	Ros. banknoty .	219 —	219 25
na maj . . .	39 60	39 70	Ros. listy zasta w.	02 75	102 50
na lipiec . . .	40 30	40 30	Węg. 4% renta zł.	103 —	103 10
na sierpień . .	40 60	40 60	Węg. 4% „ kor.	98 50	98 40
na wrzesień . .	40 00	41 —	Aust. kred. akcye	245 40	243 75
spożywcza . .	55 —	5 —	Lombardy . .	44 50	45 20
Owies			Disconto com. .	217 20	216 20
na maj . . .	126 —	128 25			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	600	000	słabe.		
okowity kw. eksp	10,000	20,000			
„ „ spoż.	0,0 0	0,0 0			

Szczecin, 29 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	29	Okowita twier.	27	29
Pszenica stalej.			w miejscu eksp.	34 —	34 20
na kwiecień maj.	152 50	154 —	na grudzień . .	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	154 —	156 —	na maj . . .	— —	— —
Żyto stalej.					
na kwiecień-maj.	134 50	135 —	**Petroleum**		
na wrześ.-paźdz.	135 50	137 —	w miejscu . .	14 —	13 75
Oléj rzep. stale.					
na kwiec.-maj.	43 70	43 70			
na wrześ.-paźdz.	43 70	43 70			

Składki.

* **Na budowę kaplicy katolickiéj w Nowym Tomyślu** złożono na moje ręce następujące składki:

K. z Poznania 2 m. Za pośrednictwem „Kuryera Pozn." 61 m. Za pośrednictwem „Dziennika Pozn." 10. X. prob. Walewski z Pniew, zebrane w pniewskiéj parafii 60 m. A. B. z C. 5 m. z prośbą do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy o jéj pomoc wszechmocną, ludzie dworscy z Grąbkowa 6 m. M. B. z Bydgoszczy 2 m z prośbą do Matki Boskiéj N. P. o pociechę w smutku i łaskę pogodzenia się z wolą Boga, F. i M. Cz z Kościana 5 m. z dopiskiem Najśw. Panno miéj nas zawsze w swéj świętéj opiece i błogosław nam," A. K. z Goleńczewa 10 m. Wilhelmi z Gołębina 2 m.

Składając wspaniałomyslnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać", prosze gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniej stanąć mógł Dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskiem pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, słynnej z łask obfitych. Na wykończenie kościoła znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Nowy Tomyśl, 26 kwietnia 1895.

W imieniu komitetu

W. Bartecki. adwokat.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 kwietnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. prałat hr. Potulicki z Ołomuńca, X. Załęski ze Lwowa, Levy z Wągrówca, Weimann z Grodziska, Schulz z Landsbergu, Pawel z Wrześni, Weichs z Nowego Tomyśla, Ertschler z Paryża, Unrug z Gościeszyna, hr. Potulicki z żoną i służbą z Pruchnowa, baron Lewartowski z Berlina, Schmidt z Gubeny, Helmig z Forst, Dąmbrowski z Czernipowa, Speichert z Konojadu.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Kosiński z rodziną z Koszut, Wąsowicz z rodziną z Bzowa, Zakrzewski z żoną z Winnogóry, Wadyński z bratem z Rogoźna, Xions i Lewin z Wolsztyna, Zeisig z żoną i Venator z Berlina, dr Lachmann z Staregogrodu, sędzia Echaust z Gniezna, Greppi z Friedebergu, Hofmann z Cwikawy, Schuckert z Pocanowic, Rothann z Kłecka, Buckow z Swiątkowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Lehmann z Pleszewa, Lehmann z Kalisza, Prabucki z Starczyna, Joachimowski z Żnina, Jarecki z Koła, Stefański z Król. Polskiego, Lublin z żoną z Berlina, Fritsch z Bremy, Paul z Arnswalde, Kochenn z Srody, Tickmann z Międzyrzecza, Rother z Liebenau.

(Nadesłano).

Tylko prawdziwie rzecz dobra

się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowem.

Ile to mydeł bywa publiczności zalecanych w gazetach; bywają one kupowane, próbowane i — zapominane! **Wilh. Riegera przezroczyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszéj publiczności — kto go zar użył, ten nie weźmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (10)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 29 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita cicho.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,80 m., 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 33,10 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 29 kwietnia 1895.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	16 30	15 70	15 10	—		
„	- -	— —	— —	— —	—		
Żyto	- -	13 30	13 10	— —	—		
Jęczmień	- -	12 30	10 80	9 80	—		
Owies	- -	12 30	11 20	10 80	—		
Groch wrzący	-	— —	— —	— —	—	—	—
„ na paszę	- -	— —	— —	— —	—		—
Kartofle	- -	— —	— —	— —	—		—
Wyka		— —	— —	— —	—		—
Rzepik	-	—	— —	— —	—	—	—
Łubin żółty	-	— —	— —	— —	—		—
„ niebieski	-	— —	— —	— —	—		—

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło dziełko p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnéj zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi, Rekolekcyi, pierwszéj Komunii św.

przez **księdza Collomb'a,**

Misyonarza Apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezalnych, Przełożonego Seminaryum Duchownego. (1238)

Cena 60 fen.

Nadsyłajycy niniejszą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają tę książeczkę **franko.**

Osiedliłem się tutaj jako

specyalista na choroby skórne

Dr. Hermann Biberfeld,

Dolna Młyńska ul. 9 narożnik pl. Królewskiego, I. piętro. (1349)

Przyjmnję od godziny 10 - 12 i od 4—5.
W niedzielę tylko przed południem.

Dla niezamożnych bezpłatnie.

Do nabycia w każdéj księgarni w Poznańskiem

St. Tarnowski,

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. - Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie „coś uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie „nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym „się wieku dziewietnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To to, co się na naszéj ziemi działo za naszych ojców „i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my „sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu „ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojéj niepodległości już nie miał, „a przecie dzięki Bogu i dzięki swojéj woli i zasłudze, nie stracił ani „swojej wiary, ani swojéj miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani „swego życia." (1108)

Dziełko starannie wydane, w 8-ce, stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardéj okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za 1 egzemplarz złr. 1,—, pod opaską złr. 1,20.
„ „ 5 egzemplarzy „ 4,— } z dostawą
„ „ 10 „ „ 7,50 } franco od 40—80 ct.
„ „ 25 „ „ 17,— } drożéj.
Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką

St. Koźmian. **Rzecz o roku 1863.**

Tom I broszurowany	złr. 2,50,	w oprawie	złr. 3,—
„ II	„ „ 3,—	„	„ 3,50
„ III	„ „ 3,50	„	„ 4,—
Całe dzieło	„ „ 9,—	„	„ 10,50

KROZE

sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem Króż.

Cena 40 ct.

Nakład **Spółki Wydawniczéj Polskiéj** w Krakowie.

STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,

Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

Langenau (w górach Kłodzkich).

Stacya kolei Wrocławsko Międzyborskiéj (Mittelwalde).

Urocze położenie. - **Łagodny klimat górski** (370 - 500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)

Silne źródła żelaziste do **picia** i **kąpieli.**

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do **borowin marienbadzkich** (podług analizy **Prof. Düflosa**).

Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żętyczne i kefirowe. — Kapela p. Poltmana. - Reuniony. — Przedstawienia teatralne.

Sezon od 1-go maja do 1-go października.

Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie

Zarząd kąpielowy.

Wszelkie towary wyrabiane we własnym zakładzie. — Nadzwyczaj tanie ceny i tylko najlepsze towary. Największy skład w Poznaniu.

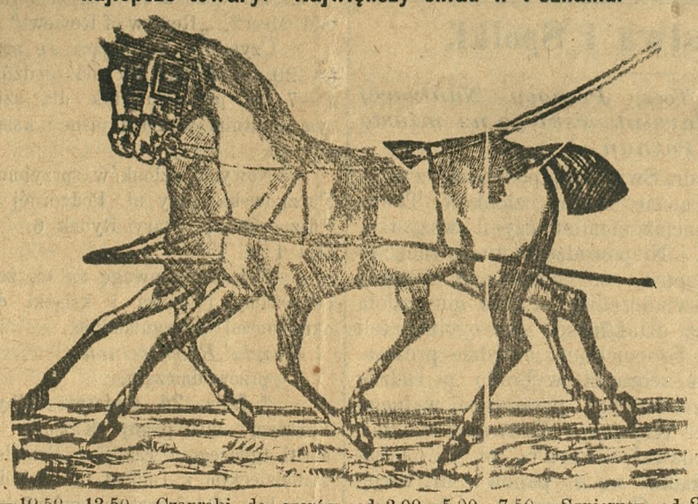

Para szorów wiedańskich lekkich; z czarnem okuciem z najlepszego materyału elegancko odrobion. i trwałych, bez poduszek, kompletnych na parę koni 66 M. Te same szory ze żółtemi albo nowosrebrnemi ozdobami 75 M. Te same szory z poduszkami, z czarnem okuciem 100 M. Te same szory z srebrnem albo żółtem okuciem, ze żółtemi angielskiemi lejcami 125 mrk. Szory i chomąta z czarnem żółtem i białem okuciem od 3—5,00—7,50—10,50—13,50. Czapraki do szorów od 3,00—5,00—7,50. Szpicruty od 2,00—3,00—4,50—10,50 m. Trendzle do konnej jazdy od 5,00—7,50—10 50 m. Munsztuki od 13 50—16,00—25 m. Baty na cztety i parę koni od 2.50—4.00—5,50—6,50 do 36 m. (1186)

Wydział przyborów do podróży. Kuferki ręczne eleganckie i trwałe oo 2 00—2,50 — 3,25—5 50 7,50—10 50—20 m. Kufry damskie od 18—20—25—30 m. Kufry trzcinowe (Rohr-Platte) bardzo eleganckie i lekkie na których się zaoszczędza 25% wagi dla panów i pań. Kufry biglowe z przyrządem toaletowym. Torby ręczne i do przewieszenia od 2,25—3 50 4,50—7,50 m. Przybory myśliwskie, dery na konie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy. Interes założony 1875 r.

Poleca **W. PLUCIŃSKI,** Siodlarz.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18 obok Biblioteki Raczyńskich.

Kanapy Fotele Lustra Gotowalnie Toalety Umywalki Marmury Łóżka Materace Wiedeńskie krzesła i fotele.

MEBLE.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.

(vis-à-vis Hotelu Francuzkiego). (1037)

Najnowsze okrycia i płaszcze wiosenno-latowe

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych
Aksamity i plusze
Jedwabie czarne i kolorowe
Materye meblowe, firanki
Dywany w różnych gatunkach i wielkościach
Kapy na łóżka, serwety na stół
Płótna szląskie, bielefeldzkie i irlandzkie
Koszule męzkie i damskie
Negliże
Chustki płócienne i batystowe
Stołowiznę szląską i bielefeldzką
Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie nizkich. (1147)

Próby na żądanie wysyłam franko.

W skutek korzystnych zakupów bardzo tanio

Zaproszenie do przedpłaty na (1358)

Chleb św. Antoniego

pismo miesięczne poświęcone nabożeństwu do św. Antoniego z Padwy. Wychodzi od 1 kwietnia 1895 zeszytami miesięcznemi. — Każdy zeszyt posiada aprobatę kościelną. **Prenumerata półroczna wynosi 60 fen.** z przesyłką 80 fen. — Cena pojedyńczego zeszytu 10 fen., z przesyłką 15 fen. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód do **Księgarni Katolickiéj, Poznań** Rynek 53. (Dochód z tego pisma przeznaczony na chleb dla ubogich.)

Czytania na Maj

poleca i wysyła do wyboru (1336)

Księgarnia Katolicka

Poznań. Stary Rynek 53.

Mianowicie: X. Krukowskiego, X. Prokopa, X. Kloczkowskiego, X. Sowińskiego, X. Nowakowskiego, X. Pleszczyńskiego i wielu innych autorów. (1336)

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Strzelecka 31.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye francuzkie, angielskie i krajowe** (1176)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen.

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Wyszła w osobnéj odbitce i jest do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego:**

Trauerrede

Seiner Erzbischöflichen Gnaden

des Hochw. Herrn Erzbischofs von Gnesen und Posen

gehalten

bei dem Pontifikalrequiem

für

Burghard Freiherrn v. Schorlemer-Alst

am 26. März 1895.

in der Franziskanerkirche zu Posen.

Cena 75 fen. z przesyłką.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam nowo zalecone (1356)

FARIOLE

J. Eichstaedt.

Ceny przystępne. Warunki spłaty dogodne.

J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich materyałów budowlowych, drzewa budulcowego, blochów i desek. (1087)

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i prywatnych na żądanie.

Do podróży!!

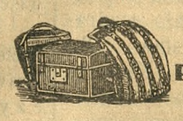

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Organista

kawaler, posiadający dobre świadectwa, biegły w swym zawodzie, przytem rzemieślnik, szuka posady od zaraz lub późniéj. O łask. oferty uprasza do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **S. A. 1343.**

Bażancie jaja

sprzedawać będzie i w r. b. **Dom. Potulice przy Nakle** po 75 fen. za sztukę franco Nakło. (1334)

Panna

z dobréj familii poszukuje miejsca w dobrym domu polskim w celu **wydoskonalenia** się w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod lit. **M. P. 1357.**

Urzędnik gosp.

(rendant), który stracił miejsce przez kolonizacyą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje na téj drodze posady. Zgłoszenia adresować należy **W. K. 1354.** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek.